№ 6 (13). Warszawa — Czerwiec 1926 r. Rok II.

Polski Czerwony Krzyż

miesięcznik

Organ Warszawskiego Okręgu-Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża

pod naczelną redakcją **Anny Roszkowskiej,**

Przewodniczącej Warszawskiej Komisji Oddziałowej Kół Ml. P. C. K.

Poprawiać zdrowie — Zapobiegać chorobom — Łagodzić cierpienia — to zadania Czerwonego Krzyża podczas wojny i w czasie pokoju.

Warszawa, Mazowiecka 9 m. 7, tel. 302-96.

Konto czekowe w P. K. O. Warsz. № 10540.

Prenumerata roczna 10 zł.

Siostra Polskiego Czerwonego Krzyża.

Siostra Polskiego Czerwonego Krzyża powołana jest do niesienia pomocy cierpiącym, otaczania opieką słabych, czuwania nad wezgłowiem zmożonych chorobą.

Nie orężem, lecz troskliwością, sercem i umiejętnością walczy ona z wrogiem ludzkości — chorobą. W walce tej nie ustaje i, nie bacząc, ani na niebezpieczeństwo narażania własnego życia, ani na skromne warunki bytowania, z wytkniętej drogi nie schodzi.

Nie opuszcza swego stanowiska, obowiązkami zajęta, zapominając o zabezpieczeniu swej starości. Może troska podobna przesunie się przez jej umysł, lecz praca codzienna tak pochłania ją całkowicie, iż niema czasu na zadbanie o swą przyszłość.

Niech więc wszyscy, a szczególniej ci, którzy doznali ze strony sióstr opieki i skutków jej poświęcenia, pomyślą o przyszłości sióstr i zaasekurowaniu ich starości przez wzniesienie domu, w którym każda sterana swą pracą znalazłaby kącik i spokojną starość.

Zrzeszenie Sióstr Polskiego Czerwonego Krzyża.

Nawet drobne zbiorowe wysiłki tworzą rzeczy wielkie— arcydzieła mozajki florenckiej układają się we wzory piękna z drobnych ziarn piasku.

Zbiorowe zrzeszanie sił twórczych stało się logicznym nakazem postępu. Tak zwane związki zawodowe, idąc z krajów demokratycznych, ogarnęły Europę całą, wciągnęły do swego mechanizmu nawet dziedziny ducha i piękna, które najdłużej opierały się jego brutalnym nieraz nakazom. Dziś poezja, muzyka, wszystko co jest wysiłkiem piękna, inteligencji i nauki wiąże się w związki i zrzeszenia, które ułatwiają swym członkom rozwijanie przyrodzonych talentów, a bronią interesów materjalnych niepraktycznych idealistów. Najpóźniej zdobyły się na utworzenie swego Zrzeszenia Siostry Polskiego Czerwonego Krzyża. Nie dowodzi to bynajmniej, aby były mniej od innych uspołecznione, aby inteligencją nie dorosły do ducha swej epoki, nie — prędzej wprost przeciwnie — było to dowodem wielkiej ich subtelności duchowej.

W latach wojny myśli jednej nie było w ich duszach, prócz troski o życie żołnierza, walczącego o wolną Ojczyznę. Młode, nieraz pełne uroku rzucały bezimiennie „swój życia los na stos ofiarny”, ginęły od kuli zabłąkanej na posterunek sanitarny lub od epidemji.

Później w czasie pokoju, starsze, rozważniejsze, lękały się okrutnej broni związku zawodowego, która stanowi jego siłę, ale idei siostrzanej, ideologji Czerwonokrzyskiej jest tak bardzo przeciwna, to jest bezrobocia strajkowego.

Dziś stworzyły, może jedyny w świecie związek zawodowy oparty nie na złowrogiej sile oporu, ale na ideałach: Dobra, Prawdy, Piękna, Poświęcenia i Samopomocy wzajemnej.

Związek, który społeczeństwu daje ofiarnie życie swej siły, a dumnie nie żada nic wzamian. Jego dewizą „Sursum Corda”. Wznośmy się ku wyżynom duchowego i zawodowego rozwoju. Prowadźmy słabsze ku światłu, niema między nami uczonych i ciemnych, dobrych i złych są tylko „siostry” jednością silne.

W. Idzikowska.

Wyciąg z protokółów

organizacyjnego i następnego Walnego Zjazdu Zrzeszenia Sióstr P. C. K.

Pierwszy organizacyjny Zjazd Sióstr P. C. K. odbył się w Warszawie w dniach 15 i 16 lutego 1925 r. przy udziale 50 osób zaproszonych z pośród instytucji społecznych i przedstawicieli M. S. Wojsk, oraz 44 delegatek.

Serdeczne słowa powitania Zjazdu przez p. M. hr. Tarnowską imieniem Wydziału Sióstr, p. Włodzimierza Kryńskiego z ramienia Zarządu Głównego Cz. Krzyża, płk. Kołłątaja i płk. Łubieńskiego z Departamentu Sanitarnego i innych podkreśliły życzliwe odniesienie się do zawiązywanej instytucji tych, którzy jako zwierzchnie władze są w ciągłym kontakcie z siostrami P. C. K.

M. hr. Tarnowska powołaną została przez aklamację na przewodniczącą Zjazdu, poczem wybrano prezydjum, komisję do zbadania mandatów i komisję skrótacyjną.

Hr. Tarnowska wyjaśnia znaczenie Zrzeszenia, którego celem winno być otoczenie opieką sióstr pracujących, zabezpieczenie ich egzystencji na wypadek utraty zdolności do pracy lub na starość.

Zatwierdzono po omówieniu i przeredagowaniu poszczególnych punktów opracowany Statut, w związku z czem szereg żywotnych spraw wysunęły delegatki

Najracjonalniejszem zapewnieniem starości byłoby zaliczenie sióstr do kategorji urzędniczek państwowych, lecz zdaniem mjr. Wagi względy oszczędnościowe Skarbu będą na razie stanowiły przeszkodę poważną i dlatego radziłby utworzenie własnej kasy emerytalnej.

Niedostateczne zapewnienie normalnych warunków egzystencji dla sióstr, spowodowało wystąpienie delegatek do Wydziału Sióstr o interwencję do władz odpowiednich; brak świetlicy w wielu szpitalach, nie zawsze właściwe mieszkanie, przeciążanie sióstr pracą z powodu niedostatecznej ilości personelu, nadmiernie częste dyżury nocne wpływają ujemnie na stan zdrowotny sióstr.

Ogólnie postawiono wniosek, by prosić Wydział Sióstr P. C. K. o interwencję w Dep. Sanitarnym o skasowanie nazwy „Sanitarjuszka", a zastąpienie jej przez „Siostra P. C. K." i przyznanie siostrom praw młodszego oficera, co postawi je na właściwem stanowisku do żołnierzy.

Przy omawianiu zadania sióstr Zjazd uchwalił podkreślenie obowiązku sióstr czuwających nad chorymi i rekonwalescentami nie zaniedbywania ich potrzeb duchowych i religijnych.

Poruszoną została kwestja założenia własnego pisemka, względy jednak praktyczne wskazują, iż łatwiejszem będzie jednak zapewnienie sobie kącika w piśmie kobiecem jak „Bluszcz” lub też w „Polsce Zbrojnej”.

Siostry pracujące w szpitalach cywilnych lub klinikach postawiły wniosek, by Wydział Sióstr zawarł umowę z takowymi, celem zapewnienia siostrom jednostajnych warunków pracy, hr. Tarnowska wyjaśniła, iż jest to od dawna dążeniem Wydziału Sióstr, nie rozporządza jednak dostateczną ilością odpowiednio wykwalifikowanych sióstr.

Przeprowadzone wybory dały wynik następujący: przewodnicząca Zarządu: s. Jesipowiczowa Michalina, vice-przewodnicząca s. Czarniecka Kornelja, skarbniczka s. Wróblewska Aleksandra, sekretarka s. Karpowiczówna Bronisława.

Rada Nadzorcza: ss. Antoszewska, Idzikowska. Łukomska, Modrzewska, Majzlowa, Rabowska, Suffczyńska, Koźmińska i Szuchówna

Jednomyślnie zostaje uchwalony wniosek wybrania M. hr. Tarnowskiej na honorową przewodniczącą Zrzeszenia.

Po dwudniowych obradach hr. Tarnowska zamknęła obrady Zjazdu, dziękując obecnym za rzeczowe traktowanie spraw sióstr.

Następny Zjazd Sióstr P. C. K. odbył się w Warszawie w dn. 20 i 21 marca 1926 r.

Gości 15 osób, delegatek 34.

Przewodnicząca Zarządu s. Jesipowiczowa otworzyła Zebranie, proponując na przewodniczącą Zjazdu hr. Tarnowską, co zostało jednomyślnie przyjęte. Do prezydjum Zjazdu powołano ss. Idzikowską, Rabowską, Skibińską, Roszkowską, Suffczyńską i Kurkowską.

P. gen. Składkowski w imieniu Dep. Sanitarnego, p. płk. Rudzki, jako przedstawiciel Szkoły Sanitarnej witając Zjazd, życząc mu owocnych obrad.

Po załatwieniu formalności związanych z zatwierdzeniem protokółu z poprzedniego Zebrania, sprawozdania Zarządu, sprawozdania Komisji Rewizyjnej oraz preliminarza budżetowego, udzielono absolutorjum Zarządowi i podziękowano mu za jego pracę.

Wobec zgłoszenia przez Zarząd dymisji, zarządzone wybory dały następujący rezultat. Zarząd: przewodnicząca s. Świdówna Julja, vice-przewodnicząca s. Koźmińska Michalina, se-

kretarka I s. Karpowiczówna Bronisława, sekretarka II s. Mrozowska, skarbniczka s. Kozarzewska.

Rada Nadzorcza: ss. Jesipowiczowa, Nitowska, Nagórska, Szukiewiczowa, Wróblewska i Tyszkiewiczowa.

W międzyczasie p. dr. Kowarski wygłosił odczyt „O szkoleniu pielęgniarek" (drukowany na innem miejscu).

Zgodnie z porządkiem dziennym hr. Tarnowska referuje sprawę Narodowego Związku Pielęgniarek w Polsce, celem przyłączenia się do Międzynarodowego Związku, który powstał 30 lat temu, a należy do niego 55 narodów. Zjazdy złożone z delegatek i gości odbywają się co 4 lata; ostatni był w r. 1925 w Helsingforsie. Inicjatywa założenia Związku Narodowego w Polsce wyszła ze Stow. Absolwent. Warsz. Szk. Pielęgn.

Celem Związku jest rozwój pielęgniarstwa, wydawanie podręczników, oraz aby inicjatywa szkolenia pielęgniarek przeszła w ręce pielęgniarek zawodowych dyplomowanych. Obecnie robiona jest propozycja, by siostry kategorji A i B wstąpiły do Związku jako grupa. Dla siostr byłoby to z wielką korzyścią. Rozwój polskiego pielęgniarstwa wspólnym wysiłkiem dałby się prędzej doprowadzić do wyżyn przyjętych na zachodzie.

Ze względu na powyższe postawionym i przyjętym zostaje wniosek następujący: Walne Zebranie porucza Zarządowi i Radzie Nadzorczej opracowanie wspólnie z organizatorkami Związku Narodowego Pielęgniarek planu, na mocy którego siostry P. C. K. mogłyby jako grupa wejść do tego Związku". Po opracowaniu plan zostanie rozesłany na ręce delegatek, a te porozumiawszy się z siostrami odnośnych szpitali nadeślą odpowiedź do Zarządu Zrzeszenia.

W dalszym ciągu Zebrania s. Rabowska przełożona szkoły pielęgniarek w Poznaniu, po świeżo odbytej podróży zagranicą, wygłosiła odczyt o rozwoju pielęgniarstwa tych w krajach i o życiu pielęgniarek tamże, (odczyt drukowany oddzielnie).

W wolnych wnioskach omawianą zostaje sprawą należenia siostr do Kasy Chorych, która przy dosyć wysokich opłatach nie daje dostatecznej opieki chorym siostrom.

Umowa z Kasą Chorych została zleconą przez Min. Pracy i dzisiaj nie da się jej rozwiązać, istnieje jednak komisja, która ma na celu wyrównanie braków, należy więc w każdym wypadku niedostosowania się Kasy Chorych do słusznych żądań chorych sióstr przesłać wiadomość do Wydziału Sióstr, który będzie się starał sprawy te załatwić.

Następnym jest wniosek sekretarki Zarządu tyczący się stworzenia własnego domu. Własne ognisko to podwalina, na której będzie można rozszerzyć działalność Zrzeszenia. Zabez-

pieczenie dachu bezdomnym i inwalidkom, stworzenie ogniska w którem siostry znajdą potrzebną strawę duchową i odpoczynek, da się uskutecznić jedynie wtedy, gdy Zrzeszenie zdobędzie się na własny lokal.

Jeżeli same nie zakrzątną się w imię samowystarczalności, jeżeli nie zgodzą się na ofiarę z skromnych wprawdzie poborów, nie da się posunąć żywotnej tej sprawy naprzód. Gdyby siostry wszystkie zdecydowały się w ciągu roku płacić zł. 10 miesięcznie, kwestja domu byłaby zrealizowana. Wniosek ten wywołał ożywioną dyskusję. Ze względu na spóźnioną porę odłożono decyzję do następnego dnia.

W drugim dniu obrad wznowiono sprawę własnego lokalu. Wysokość składki—zł. 10 miesięcznie zdaniem jednych była za wysoka, zdaniem innych możliwa do pobrania, ponieważ jednak delegatki nie miały w tej kwestji dyrektywy od sióstr nie mogą tem samem decydować za swe wyborczynie; przyjęty został wniosek hr. Tarnowskiej poruczający Zarządowi zebranie danych, co do ceny mieszkań i zakomunikowanie takowych delegatkom, by po porozumieniu się z siostrami, mogły przesłać opinię, względnie deklarację Zarządowi.

W dalszym ciągu obrad omawianą była sprawa redukcji sióstr w poszczególnych Okręgach.

Kwestja ustawy emerytalnej jest zawsze b. żywotną, ale i trudną do przeprowadzenia. Najwłaściwszą byłaby stabilizacja sióstr, wobec jednak wielkich wymagań, jakie w tym względzie stawia wojskowość, obawiać się trzeba, iż tylko kategorja A zostałaby zaliczona, trzeba się jednak starać o to, gdyż choćby przez częściową stabilizację zmniejszy się ilość sióstr pozbawionych zabezpieczenia na starość, w związku z czem uchwalono wniosek: „prosić Sekcję Sióstr o wszczęcie starań stabilizowania sióstr w celu uzyskiwania emerytury".

Żywotną sprawą był również wniosek wprowadzenia ogólnie 8-mio godzinnego dnia zajęć dla sióstr, zmniejszenie etatów w poszczególnych szpitalach wojskowych w związku z oszczędnościami budżetowemi doprowadziło do niepomiernego przeciążenia sióstr pracą, co odbija się fatalnie na ich stanie zdrowotnym i wymaga koniecznie ogólnego unormowania. Uchwalonym został wniosek, aby zwrócić się do Wydziału Sióstr jako organu stojącego na straży interesów sióstr wobec wojska, aby przy nowelizacji umowy między P. C. K. a M. S. Wojsk. wprowadzono punkt 8-mio godzinnego dnia pracy przez odpowiednie powiększenie etatów.

Po wyczerpaniu drobniejszych spraw tyczących się lokalnych kwestyj, obrady zostały zamknięte.

Dr. LEONARD KOWARSKI.

O kształceniu zawodowem pielęgniarek.

I.

> „Pielęgniarstwo jest sztuką i przytem sztuką, wymagającą dokładnego praktycznego i naukowego przygotowania. Bowiem pielęgniarstwo jest umiejętną służebnicą medycyny i higjeny”. *Nightingale.*

Początkowo w murach klasztornych zaczęto nauczać sztuki pielęgnowania chorych.

To też w dziejach rozwoju pielęgniarstwa odegrały zakony wybitną rolę.

Pierwszym zakonem, którego działalność była całkowicie poświęcona pielęgniarstwu w szerokiem tego słowa znaczeniu, był zakon „Siòstr Miłosierdzia”, u nas „szarytkami” zwanych, założony we Francji w połowie 17-go wieku przez Ś-go Wincentego à Paulo przy wybitnej współpracy panny Le Gras. Dzięki zdolnościom organizacyjnym założyciela oraz zrozumieniu potrzeb społecznych w tym względzie zakon bardzo pomyślnie się rozwijał i do końca 18-go stulecia był jedyną szkołą pielęgniarstwa.

Od początku wieku 19-go, w epoce wojen napoleonowskich i tembardziej tuż po niej, w epoce gojenia ran, zadanych wojną, w epoce bujnego rozkwitu nauki, rozwoju wielkich miast i przemysłu, jak również spotęgowanego rozwoju życia społecznego, rozpoczyna się wzmożony ruch w pielęgniarstwie. Na wzór zakonu „szarytek” powstają zakony pielęgniarskie w Anglji i Niemczech.

W Anglji na pierwze miejsce wysunął się zakon pod nazwą „Dom Ś-go Jana” (St. John’s House), który zreformował pielęgniarstwo w kilku większych szpitalach Londynu i już w r. 1852 zaczął kształcić pielęgniarki również w położnictwie.

W tym samym czasie mniej więcej powstaje w Niemczech słynny zakon „Djakonisek”, założony przez pastora Fliednera w Kaiserswerth nad Renem, przy czynnym współudziale Frederyki Münster, jego żony, a pierwszej przełożonej domu macierzystego zakonu.

Dzięki świetnej organizacji oraz rozszerzeniu pracy pielęgniarskiej w kierunku wychowawczym i opieki spo-

łecznej, zakon odegrał wybitną rolę w dziejach pielęgniarstwa.

Reformatorka i twóczyni współczesnego pielęgniarstwa oparła się w swoich zamierzeniach i planach reformatorskich w znacznym stopniu na organizacji wewnętrznej „Mutterhaus'ów" djakonisek, jako wzorowych szkołach pielęgniarstwa. Jest to tembardziej zrozumiałe, że Florence Nightingale już w r. 1849 udała się do Kaiserswerth i odbyła tam trzymiesięczne studja, pozostając nadal w kontakcie z zakonem i w korespondencji z jej założycielem. Ślady wpływu organizacji zakonu djakonisek znajdujemy przedewszystkiem w organizacji wewnętrznej świeckich szkół pielęgniarstwa, których powołanie do życia było kluczem reformy Nightingale.

Momentem decydującym dla reformy pielęgniarstwa, a właściwie dla powstania pielęgniarstwa świeckiego, stała się wojna Krymska w latach 1854—1855.

Wobec okropnych warunków, panujących w sanitarjacie armji angielskiej, o których ówczesny korespondent „Times'a" wyraził się, że są godne barbarzyńców z Dahomei, a przeciwstawianych doskonałej organizacji sanitarjatu armji francuskiej, do czego w znacznym stopniu przyczyniły się „szarytki", postanowił rząd angielski wysłać na wschód zastęp lepszych swoich pielęgniarek (przeważnie z St. John's House) pod zwierzchnictwem już wówczas znanej w swoich kołach londyńskich Florence Nightingale. Po przybyciu do Skutari, w którem znajdował się Centralny szpital armji angielskiej, i objęciu w nim pielęgniarstwa Nightingale wraz z towarzyszkami zabrała się do pracy, której rezultatem było nie tylko uratowanie od śmierci tysięcy żołnierzy, lecz co ważniejsze wypróbowanie i skrystalizowanie się zamierzeń reformatorki w dziedzinie pielęgniarstwa. O warunkach lecznictwa i pielęgnacji w tym szpitalu, urządzonym w koszarach tureckich, nieposiadającym w dostatecznej ilości wody, światła i powietrza, nie posiadającym kanalizacji, w szpitalu, w którym stale przebywało od 3 do 4 tysięcy rannych i chorych epidemicznych, przybywających do szpitatala w stanie bardzo ciężkim (ze względu na okropne warunki transportu okrętami z dalekiego frontu na półwyspie Krymskim), najlepiej świadczy wysoka śmiertelność. Według świadectwa Nightingale w chwili jej przybycia do szpitala śmiertelność wynosiła 305 na 1000, czyli co trzeci umierał. Po sześciu miesiącach pracy śmiertelność spadła do 22 na 1000. Tak

świetne rezultaty nie przyszły łatwo. Pomimo ciężkich, wprost przerażających warunków pracy, trzeba było zwalczać niechęć i oporność lekarzy wojskowych szpitalnych. Jeszcze większe trudności były w pokonaniu i przetrzebieniu nieudolnych pielęgniarek miejscowych. Taktem, łagodnością, spokojem i siłą woli przezwyciężyła Nightingale wszystkie przeszkody i wytrwała na posterunku aż do końca, przez prawie dwa lata.

Z TYGODNIA POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.



Znak Czerwonego Krzyża każdemu przypominał o obowiązku w stosunku do instytucji, która pod znakiem tym pracuje.

Świetne wyniki pracy, w której ostatecznie dojrzały koncepcje reformatorki, przychylność i zainteresowanie szerszych, wpływowych kół londyńskich, pozwoliły wreszcie Nightingale urzeczywistnić jej dawne zamiary powołanie do życia pierwszej szkoły pielęgniarstwa świeckiego przy szpitalu Ś-go Tomasza w Londynie (1860 r.).

Należy podkreślić fakt niezmiernie ciekawy w historji pielęgniarstwa—mianowicie, nieprzychylny stosunek świata lekarskiego do reformy pielęgniarstwa. Jak podczas pracy w armji, tak na gruncie londyńskim, idee i zamierzenia Nightingale nie znalazły poparcia świata lekarskiego.

Śród ludzi przychylnych dla jej poczynań znalazło się zaledwie pięciu lekarzy z ogólnej liczby 173 lekarzy w 17 szpitach londyńskich. Działo się to wówczas gdy byli żołnierze armji krymskiej w dowód uznania złożyli na fundusz powstającej szkoły Nightingale 4.000 funtów szterlingów.

Zdobyte podczas wojny doświadczenie uprzytomniło reformatorce fakt, że nie miłosierdzie jest tym autorytetem, który przyświecać winien pielęgniarstwu, lecz nauka. A więc nauka jest najwyższym autorytetem pielęgniarstwa. Tylko dokładne studja teoretyczne i praktyczne stanowią o umiejętności pielęgnowania. Ażeby umieć pielęgnować trzeba umieć obserwować, trzeba wiedzieć, co to jest choroba, na czem polega pogorszenie się lub polepszenie się stanu chorego, trzeba wiedzieć, jakie są objawy danej choroby istotne, a jakie nieistotne, zależne od złego powietrza, czy temperatury powietrza, czy wadliwego odżywiania itp. skutków niewłaściwego pielęgnowania.

To też dla umiejętnego pielęgnowania chorych winna pielęgniarka posiadać podstawowe wiadomości o chorobach, ich objawach i ich pochodzeniu, o tem jak choroba reaguje na leczenie i na czem polega polepszenie lub pogorszenie stanu chorobowego itp. Czyli, że powinna pielęgniarka posiąść podstawy wiadomości wiedzy lekarskiej. Winna ona również mieć podstawowe wiadomości z zakresu higjeny, ażeby móc usunąć wszelkie szkodliwe dla przebiegu choroby wpływy zewnętrzne, winna ona wiedzieć na czem polega ujemne działanie tych wpływów.

Niemniej winna ona umieć zręcznie i wczas pomóc choremu; dbać o czystość jego ciała, pościeli i pomieszczenia, o należyte odżywianie, o należyte funkcjonowanie jego narzędów trawiennych i wydzielających; winna wiedzieć na czem polegają zaburzenia tych narzędów. Wszystkie zabiegi winna wykonywać z łagodnością i spokojem. W stosunku do chorego winna być zawsze pogodną.

Winna również posiadać podstawowe wiadomości z zakresu djetetyki i przygotowania potraw.

Pozatem winna ona również dobrze orjentować się w gospodarce szpitalnej i umieć zorganizować rygor codzienny, czy to na sali chorych w szpitalu, czy w pokoju chorego, w prywatnem mieszkaniu.

Te liczne i często skomplikowane obowiązki pielęgniarki wymagają sumiennego przygotowania w zakresie nauko-

wym i praktycznym. Wymagają one również wyrobienia charakteru i wytrwałości.

Nightingale zrozumiała, że skutecznie, w kierunku zasad przez nią ustalonych, wyszkolić i urobić na prawdziwe pielęgniarki będzie mogła tylko szkoła, oparta o internat i że rygor w tym internacie musi przypominać dyscyplinę w domach macierzystych zakonów. Ażeby być niezależną od wpływów starej tradycji szpitalnej i osobliwie partactwa pielęgniarskiego, szkoła winna oprzeć się o szpital, specjalnie dla tych celów stworzony, lub przynajmniej taki, któryby dawał gwarancje, że uczenice będą mogły otrzymać w nim praktyczne wyszkolenie we wzorowem pielęgniarstwie. Oczywiście, że w takim szpitalu całe pielęgniarstwo i odpowiedzialność za nie powinna mieć szkoła. Kierować pracą uczenic i nadzorować ją będzie dyrektorka przy pomocy wykwalifikowanych instruktorek.

Tak pomyślana szkoła da uczenicom, oprócz dokładnego przygotowania naukowego, również prawdziwe wyszkolenie w pielęgniarstwie praktycznem — zrobi z niej umiejętną służebnicę medycyny i higjeny. Taka szkoła urobi również charakter uczenicy, wpajając w nią zasady pracowitości, sumienności, ładu i co bardzo ważne zasady higjeny życia codziennego.

D. c. n.



Szkoły pielęgniarek zagranicą.

Wrażenia z 4-ro miesięcznej podróży, wypowiedziane na Walnym Zjeździe Zrzeszenia Sióstr P. C. K. w dn. 20 marca 1926 r. przez Elżbietę Rabowską, przełożoną Szkoły Pielęgniarek w Poznaniu.

Wszystkim nam tu obecnym najbliższą sercu jest sprawa rozwoju pielęgniarstwa w Polsce. Rozumiemy wszyscy całą doniosłość tej pracy. Wysiłki nasze i marzenie skierowujemy ku temu celowi. Jak latarnia morska wśród nocy. przyświeca nam wielka idea chrześciańskiej miłości i pomocy cierpiącym. Mrok jeszcze panuje gęsty dookoła nas, gdyż masy społeczne nie mają całego uświadomienia tak ważnej dla nich sprawy i nie współdziałają z nami; dlatego torować sobie musimy drogę z trudem i powoli. Jednakże postępujemy naprzód. Ilość naszych pielęgniarek wzrasta z roku na rok. Im lepsze damy im warunki pracy, im lepiej rozwiniemy nasze szkoły pielęgniarskie, tem chętniej zgłaszać się będą nowe pracownice. Sprawa więc zakładania i organizowania szkół pielęgniarskich jest pierwszorzędnej wagi.

Ponieważ od dawna pracuję w tej dziedzinie, a kilka miesięcy temu miałam sposobnośc zwiedzać cały szereg szkół w Anglji i we Francji, miło mi będzie wiadomościami swemi i wrażeniami podzielić się z Szan. Słuchaczkami.

Jeżeli mam mówić o szkołach pielęgniarskich zagranicą, nie mogę nie postawić na pierwszem miejscu szkoły pielęgniarskiej w Zurychu. Jeżeli wyróżnię ją z pośród innych, to nie przez sympatję osobistą, gdyż szkołę tą sama kończyłam i pracowałam w niej, ale przez zupełnie objektywne porównanie z innemi i skonstatowanie, że ani w Anglji, ani we Francji, ani w Niemczech nie widziałam szkoły przewyższającej Zurychską. Szkoła ta służyć może przedewszystkiem jako przykład wytrwałości, pracowitości i poświęcenia grona kobiet (Szwajcarski Związek Kobiet), które dzieło to stworzyły same, bez żadnych wielkich funduszów, i mimo wielu trudności, z któremi i dotąd walczyć muszą, nie ustąpiły ze swej placówki. Szkoła została założona już w roku 1901 i prowadzona przez szereg lat przez nadzwyczajnie dzielną pracownicę. Kurs nauki, ułożony bardzo mądrze i praktycznie, trwa 3 lata, począwszy od najpierwszej praktyki, aż do wysoko postawionej teorji. Zarzut uczynić można tylko jeden, że młode uczennice, zwłaszcza w pierwszym roku, zbyt są przeciążone pracą fizyczną. Wszystko uczą się robić same, służby do pomocy prawie że niema. Szpital kobiecy, łącz-

nie ze szkołą, jest niewielki, więc dalszą praktykę odbywają uczennice w 9-ciu szpitalach, na czele których stoi starsza siostra i t. d., tam też mają sposobność specjalizowania się. Szkoła jest na 50 uczennic. Lekarki i operatorka kobiety. Urządzenie szkoły wzorowe, czystość i aseptyka znakomita; Wypadków zakażeń pooperacyjnych i t. p. infekcyj, jakie mimo wspaniałych urządzeń widziałam w Anglji, tutaj prawie, że się nie spotyka. Szkoła zasłużona dawno, w niczem nie stoi na miejscu, idzie z postępem według nowoczesnych wymagań. Niema tu zbytku, na jaki mogą sobie pozwolić niektóre szpitale angielskie, ani tej wygody, którą daje zasobność. Sposób życia pielęgniarek, dom ich, odżywianie, wszystko to jest na stopie skromnej i prostej, ale wystarczającej. Wyniki zaś są takie, że pielęgniarki szwajcarskie, jako gruntownie wykształcone i w każdym wypadku umiejące sobie radzić, wzywane były i bywają do różnych krajów, jako instruktorki w szpitalnictwie. W Szwajcarji istnieje szkół pielęgniarskich kilkanaście, ale bezwzględnie szkoła Zurychska i Berneńska Czerwonego Krzyża są przodujące. Pierwszą utrzymuje „Stowarzyszenie Kobiet szwajcarskich” oraz ze składek i przygodnych wpływów — drugą utrzymuje Cz. K.

Teraz przejdę pokrótce do opisu najświeższych swoich wrażeń ze szkół angielskich i francuskich. W sierpniu roku zeszłego, otrzymawszy stypendjum z „Funduszu Rockefeller’a”, wyjechałam na 4 miesiące zagranicę głównie w celu zapoznania się z nową dla mnie, a we Francji bardzo już rozwiniętą organizacją „Towarzystw Opieki przy Szpitalach”, albo krócej określiwszy, z pielęgniarstwem społecznem. Jednocześnie zwiedziłam szpitale i szkoły pielęgniarskie i biorąc chwilowy udział w ich pracy, mogłam dokładnie zaobserwować cały wewnętrzny ustrój — różnice — wady i zalety. Jedną z dobrze urządzonych przedstawiła mi się szkoła w Oxfordzie „Radecliffe Infirmary” umieszczona przy dużym szpitalu miejskim obliczonym na 200 łóżek.

Urządzenie wewnętrzne, organizacja pracy, administracja, higjena, przedstawiają się wzorowo. Dbałość o estetykę wieńczy dzieło i zachęca do naśladownictwa. Szpital mieści się w nowym gmachu; stary gmach bardzo ładny, cały w zieleni, obrócony został na dom dla sióstr. Tam też znajdują się: sala wykładowa, pokój bawialny, jadalnia, biura, pokoje dla przełożonej, instruktorki i gospodyni. Do przełożonej należy ogólny kierunek i cała administracja, do pomocy ma ona asystentkę. Nauczaniem sióstr zajmuje

się instruktorka. Ona to układa plan wykładów w porozumieniu z lekarzami, wykłada sama, przygotowuje uczennice do egzaminu. Pod jej opieką znajdują się wszelkie materjały opatrunkowe i instrumenty. Do pomocy na oddziałach są starsze siostry w liczbie 8-miu. Kurs trwa 3 lata. W Haedington pod Oxfordem znajduje się t. zw. „Preliminary School", czyli szkoła przedwstępna, przygotowawcza, gdzie kandydatki przechodzą pewnego rodzaju próbę 8-mio tygodniową, połączoną z jednym dniem w tygodniu praktyki w szpitalu. Następnie zdają egzamin i zostają lub nie, do właściwej szkoły „Radecliffe Infirmary". — System ten jest bardzo dobry, gdyż kandydatki nieodpowiednie odpadają i materjał pielęgniarski jest, że się tak wyrażę „oczyszczony". O ile okazuje się, że uczennica jest zdolna, ale wątła, posyła się ją do domu rekonwalescentów na 6 miesięcy. Tam łatwiej przystosowuje się do pracy. Te które z góry decydują się pracować w szpitalu 4 lata, otrzymują naukę bezpłatnie. W drugim roku dostają zapłatę 30 pf., w trzecim 40 pf.

Na czele „Preliminary School" stoi siostra starsza t. zw. „Home sister", która troskliwą opieką otacza młode uczennice. Wpływ jej moralny, wychowawczy, jest bardzo duży. Rozkład dnia mają uczennice wypisany, każda na osobnej karcie, szczegółowo, co nadzwyczajnie przyucza do regularności i porządku. System ten przygotowawczy stosowany jest w Londynie od lat 10-ciu, w Oxfordzie dopiero od 4-ch.

W szpitalu „Radecliffe" wszystkie oddziały mają urządzenia nowożytne. W salach jest dużo przestrzeni i powietrza, okna otwierane są stale, chorzy mają możliwie najwięcej wygód, a nawet i rozrywek w rodzaju radja, instrumentów muzycznych, kwiatów na salach i t. d. Oddział Roentgenowski bardzo starannie, nawet bogato zaopatrzony jest w najlepsze aparaty do prześwietlań i naświetlań, przyrządy elektryczne i gimnastyczne.

System prowadzenia rachunków gospodarskich i kontroli jest bardzo jasny i wyraźny i uproszczony, nad czem już nie będę się rozwodziła. Ogólne wrażenia wyniosłam ze szpitala tego bardzo dodatnie.

W Londynie zwiedziłam „Guys Hospital", położony w centrum miasta. Na zewnątrz gmach ponury, stary, budowla z przed 200 lat. Wewnątrz zdumiewająco czysty, jasny, ściany kaflowe, posadzki mozajkowe, dużo kwiatów. Sale chorych jasne i obszerne, łóżka stoją w odległości 3 — 4 mtr., wygodne fotele dla chorych; do każdej sali przylega ku-

chenka, łazienka, pokoik do naczyń z mechaniczną zmywalnią, pokój starszej siostry. Szpital na 720 chorych, pielęgniarek 300. Uczennice i siostry mają dom oddzielny. Każda ma swój pokój. Uczennice sprzątają same, siostry ścielą sobie łóżka, ale sprząta im służąca. Każdy pokój ma bardzo wygodne, nawet wykwintne umeblowanie, łazienki z oddzielnemi umywalniami do mycia włosów i suszenia elektrycznością. Duży basen kąpielowy do pływania, specjalna kuchnia do nauki gotowania i t. d. Domem siostrzanym opiekuje się t. zw. „Home sister". Nad nauką czuwa „Sister tutor"*). W razie choroby, pielęgniarki umieszcza się na specjalnym oddziale, gdzie mają idealną opiekę. Oddział ten liczy około 10-ciu pokoi, ma swą apteczkę, kuchenkę, salon. „Home sister" z pomocą asystentki pielęgnuje chore siostry. Podział godzin pracy jest następujący: praca od 7-mej do 9-tej godz. wieczór. W ciągu dnia 3 godziny przerwy przed lub po południu. Jedna niedziela wolna raz na miesiąc i całe południe raz w tygodniu. Nocny dyżur trwa 3 miesiące.

W szpitalu tym mieszczą się również olbrzymie przychodnie. Sal operacyjnych jest 7. Do każdej przylega: przygotowalnia, pokój do narkozy, pokój instrumentowy, bieliźniarka, pokój sterelizacyjny. Wszędzie widziałam urządzenia świetne, bogactwo sterylizatorów, bielizny i instrumentów.

Następnie zwiedziłam „London Hospital" podobny do poprzedniego, olbrzymi, aż na 900 chorych i 300 sióstr. Dla sióstr są 3 oddzielne domy z wszelkiemi wygodami, bibljoteką i t. d.

Trzeci największy szpital londyński, to jest „St Thomas Hospital" Szpital Św. Tomasza nad Tamizą. Składa się on z szeregu dużych gmachów, stojących rzędem, poprzedzanych tarasami i ogródkami. Poszczególne oddziały szpitala różnie się przedstawiają, jedne robią wrażenie doskonale urządzonych, lecz rażą błędami przeciw aseptyce. Na oddziale chirurgicznym, wskutek złej aseptyki, spostrzegłam w wykazach książkowych duży procent wypadków septis. Podobnie i oddział dziecięcy nie jest idealny, bo nie jest prowadzony podług najnowszych wymagań medycznych. Szpital Św. Tomasza z domem dla pielęgniarek im. Florence Nightingale jest urządzony z wielkim pietyzmem dla tej przodowniczki pielęgniarstwa.

Pielęgniarki mają stopnie wojskowe. Przełożona—kapitan, siostra starsza — oficer, pomocnica jej 8-mio roczna —

*) Instruktorka.

podoficer, pomocnica 2-u roczna — żołnierz, uczennica — rekrut. Odpowiedzialność starszej siostry za cały oddział jest wielka, ani lekarz, ani studenci nic bez jej wiedzy wykonać nie mogą. „Sister Tudor" raz w tygodniu ma wykład o pielęgniarstwie dla pielęgniarek i studentów. Siostry, kończące szkołę mogą zostać nagrodzone medalem złotym, srebrnym lub bronzowym, albo listem pochwalnym. Po ukończeniu wstępują do klubu pielęgniarek.

Do egzaminu państwowego przystępują prawie wszystkie Siostry dyplomowane szkół obcych z łatwością dostają posady w szpitalach, otrzymują 60 funtów kwartalnie, mieszkanie i życie. Umundurowanie jest dla odróżnienia odmienne. Uczennice mają mundury fioletowe, siostry niebieskie, starsze siostry granatowe, przełożona ciemno-granatowe lub czarny, służba nosi różowe.

Nadzwyczajnie godnym uwagi jest ten fakt, że tak Szpital Św Tomasza (St. Thomas Hospital) jak i inne utrzymują się przeważnie ze składek i dotacyj publicznych. Świadomość dobrego i pożytecznego celu, oraz ofiarność społeczeństwa i przychylność dla szkół pielęgniarek i szpitali jest niepospolita. (Przykładem przynoszenie darów do kościoła w postaci owoców, kwiatów i jarzyn, które odsyła się do szpitali).

Można więc powiedzieć, że organizacja szpitalnictwa i pielęgniarstwa stoi w Anglji bardzo wysoko. Dostatek i bogactwo urządzeń śwadczą nietylko o ofiarności społeczeństwa, ale i o jego dobrobycie.

Gorzej nieco przedstawiają się te rzeczy we Francji, gdzie zato pielęgniarstwo społeczne doszło do nadzwyczajnego rozwoju. Troska o przyrost ludności, której zmniejszanie się stanowi taką bolączkę narodu francuskiego, wpłynęło na rozwój pedjatrji. Paryż obfituje we wielką ilość szpitalików dziecięcych, żłobków, schronisk dla matek, stacyj opieki nad niemowlętami i t. d.

Nim przejdę do pielęgniarstwa społecznego, którego ośrodkiem jest Paryż, chcę jeszcze wspomnieć o szkołach w Strassburgu i Lyonie.

W Strassburgu istnieją dwie szkoły pielęgniarek: „École d'Infirmières à Strassbourg" i „École Municipale de Puériculture". Ta ostatnia poświęcona jest jedynie opiece nad dzieckiem. Posiada ona 90 łóżeczek przeważnie dla niemowląt do 1-szego roku życia. Dom urządzony doskonale, a przytem bardzo estetycznie z uwzględnieniem wszelkich nowoczesnych wymagań higjeny. Na czele stoi lekarz

z asystentem. Przełożona zajmuje się administracją. Uczennice w liczbie 20-tu pracują pod opieką 3-ch starszych sióstr i przechodzą kurs jednoroczny wyłącznie pielęgnowania dzieci. Uczelnia, jadalnia, sypialnie, robią wrażenie bardzo miłe. Salki dla dzieci jasne i wygodne, wychodzą na balkony. Uczennice dla uniknięcia infekcji, noszą maski i myją ręce w płynie dezenfekcyjnym, przechodząc od jednego dziecka do drugiego..

Z TYGODNIA POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.



Zbiórka na ulicach Warszawy.

II „École d'Infirmières et visiteuses" istnieje dopiero od roku 1921. Głównym jej celem jest wyszkolenie pielęgniarek społecznych. Program dobry, uczennice w krótkim czasie zdolne są do objęcia odpowiednich stanowisk. Dyrektorka szkoły pracuje z zupełnem oddaniem się sprawie szkoły, dążąc ciągle do podniesienia jej poziomu i polepszenia warunków, które są bardzo trudne. Osiągnięte dotąd rezultaty należy tem więcej podziwiać, że szkoła niema własnego lokalu, a mieści się w pensjonacie. Praktykę odbywają uczennice rozmieszczone na różnych oddziałach szpitalnych: w klinice, na oddziale dziecięcym, ginekologicznym, chirurgicznym,

wewnętrznym, a następnie w odległym szpitalu ortopedycznym „Hôspice Stephania".

Szpital ten odznacza się wzorową czystością. Dla dzieci jest oddzielna sala wykładowa, gdzie nawet te, które leżą, nieruchomo, korzystać mogą z nauki.

W Lyonie zwiedzałam szkołę „École d'Infirmières et de Visiteuses à Lyon", założoną w roku 1923. Pracują tam pielęgniarki szpitalne, dziecięce i higienistki. Z nauki korzystają również i zakonnice oddawna już pracujące w szpitalach w Lyonie. Nauka trwa 2 lata w szpitalu i w przychodniach. Wspólna praca sióstr świeckich z zakonnemi wydaje mi się o tyle dobra, że te ostatnie będą się starały dorównać pierwszym i w ten sposób ogólny poziom ich wykształcenia bardzo się podniesie. Ze szkoły tej wychodzą więc pielęgniarki z kwalifikacjami na higjenistki szkolne, na pielęgniarki w przychodniach przeciwgruźliczych i pielęgniarki opieki nad matką i dzieckiem.

Jedna z ważnych placówek jest t. zw. „Fondation Franco-Americaine de la première enfance de Lyon". Instytucja ta opiekuje się niemal każdem niemowlęciem od pierwszych dni jego życia do czternastego roku życia. Centralne biuro prowadzi dyrektorka z pomocą sekretarek. Na każdy okręg, na które miasto jest podzielone, wyznaczona jest starsza siostra z kilkoma t. zw. wizytatorkami. Raz w tygodniu zbierają się one w biurze okręgu i zdają starszej siostrze sprawozdanie ze swej pracy, wypisane na odpowiednio zrubrykowanych kartkach. Następnie schodzą się również raz na tydzień w biurze Centralnem; dyrektorka dowiaduje się o pracy starszych pielęgniarek i wizytatorek. Ta nadzwyczaj dokładnie praca opiekunek zdrowia daje nadzwyczajne rezultaty.

W Lyonie podobnie jak i w Paryżu, powstało w ostatnich latach wiele instytucyj zdrowia publicznego. Pielęgniarstwo społeczne, jako objaw obrony i szlachetnej walki z nędzą i chorobą, rozwinęło się we Francji właśnie w środowiskach najbardziej temi klęskami dotkniętych. Takiem gniazdem strasznego brudu i nędzy jest Lyon. Sam klimat w zimie bardzo wilgotny, w lecie za gorący, przyczynia się do złego. Miasto stare, ciasno zabudowane, jest gęsto zaludnione, w dużej części przez ludność robotniczą, napływową, gnieżdżącą się w najgorszych warunkach. Statystyka wykazała już jednak zmniejszony procent śmiertelności wśród niemowląt i mniej wypadków gruźlicy. Nadmienić wypada,

że przychodnie przeciwgruźliczne wzorowo są urządzone, posiadają pralnie i łaźnie.

Zawdzięczyć to należy niewątpliwie akcji sanitarno-społecznej. Czem jest ta akcja, jakie są jej cele i zadania, określa bardzo dobrze Dr. Rist we wstępie do sprawozdania z działalności „Le Service social à l'Hôpital” w Paryżu za rok 1924:

„Instytucja Opieki Społecznej” nie jest dziełem miłosierdzia. Założeniem jego jest dążenie do poprawy, uproszczenie i zekonomizowanie pracy szpitalnej, aby tym sposobem móc wydostać jak najwięcej produkcyjności z wkładów i ofiar, które zrzeszenia ludności ponoszą na rzecz szpitali.

„Rozpoznanie dokładne choroby i zastosowanie najlepszych środków leczenia jest jeszcze niewystarczające aby uczynić istotnie skuteczną działalność lekarza lub chirurga. Zbyt często przyczyną choroby, jej trwania lub i pogarszania jej stanu są warunki społeczne chorego, nieznane doktorowi, a co do których powinien być poinformowany. Składają się na nie trudności ekonomiczne czy zawodowe, ciężary i troski rodzinne, niepokoje natury moralnej. Sam zaś chory, nagle rozłączony ze swoimi, przeniesiony do obcego mu środowiska szpitalnego, niema często tego spokoju, który niezbędny jest do wyzdrowienia. Powróciwszy zaś do swego ogniska rodzinnego spotyka się z temi co i poprzednio trudnościami, nieraz nawet spotęgowanemi podczas jego nieobecności”.

„Zadaniem pielęgniarki społecznej jest rozwiązywanie tych zagadnień. Więc jest ona przedewszystkiem łącznikiem między chorym, a jego rodziną, którą po przyjacielsku odwiedza. Następnie jest łącznikiem między rodziną chorego, a doktorem. Wreszcie jest ona pośrednikiem pomiędzy chorym, a różnemi instytucjami pomocy publicznej, czy też prywatnej, które już z obowiązku swego powinna znać szczegółowo i umieć je wykorzystać. Każda matka zgodzi się chętnie na przedłużenie, w miarę konieczności, jej pobytu w szpitalu, jeśli pielęgniarka społeczna uspokoi ją co do losu jej rodziny, jeśli wie, że dzieci jej mają się dobrze, chodzą do szkoły, że będą wysłane na kolonje letnie. Każdy ojciec zgodzi się na ciężką operację, po której musi nastąpić dłuższa rekonwalescencja, jeśli dowie się, że pielęgniarka społeczna wstawiła się za nim do jego chlebodawców, aby mu zostawili jego zajęcie aż do czasu jego wyzdrowienia, lub np. wystarała się o pracę dla jego syna i t. p.”.

„Z drugiej strony, dzięki pielęgniarce społecznej doktór otrzymuje wyjaśnienia, tyczące przeszłości chorego, poznaje jego przyzwyczajenia, psychologję, przenikliwość, energję, prawdomówność; wyjaśnienia te często wpływają na djagnozę decydująco, lub też poddają te czy inne środki lecznicze. Po wyjściu ze szpitala, chory nie czuje się opuszczony. Pielęgniarka społeczna przyjacielsko opiekuje się nim w dalszym ciągu. Przyprowadza go do doktora, umożliwia leczenie na dalszą metę. Wpływa dodatnio nietylko na samego chorego, ale i na jego otoczenie, a te jej wpływy i obserwacje bliskie, z pożytkiem są dla wszystkich, gdyż i wiedza i doświadczenie lekarza czerpią z nich dużą korzyść".

„Codzienna współpraca z pielęgniarką społeczną przyczynia się do wyrobienia i do udoskonalenia poczucia społecznego u doktora i jego uczni".

„Stowarzyszenie Opieki Społecznej" przy szpitalu założone zostało w tym celu w Paryżu w r. 1921, aby dać każdemu szpitalowi paryskiemu jedną wykwalifikowaną pielęgniarkę społeczną. Do już istniejących trzech sekcyj głównych: położniczej, dziecięcej i tuberkulicznej, dołącza się sekcja chirurgiczna. a dołączyć się ma jeszcze jedna sekcja medycyny ogólnej, która objęła już 33 szpitale. Dla lekarzy, którzy doświadczyli już dobrych skutków opieki społecznej, instytucja ta stała się niezbędną, gdyż w zadziwiający sposób wzmogła wydajność ich pracy. Opieka Społeczna nie robi żadnej konkurencji stowarzyszeniom filantropijnym. Ułatwia ona tylko ich działalność, pomnaża ją, spożytkowuje, wytwarza łączność między niemi".

Rozumiejąc w całej pełni wielkie dobro tej działalności pielęgniarskiej, powinniśmy za przykładem Dr. Riest'a zwracać się do społeczeństwa z wołaniem „Pomóżcie nam w pracy"! niech każdy szpital ma swoją pielęgniarkę społeczną!

W Paryżu pielęgniarki społeczne stoją znacznie wyżej od pielęgniarek szpitalnych. Kształcą się one w dwóch świetnie zorganizowanych szkołach:

1) „École de puériculture" (szkoła pedjatrji).
2) „École pratique de service social".

Pierwsza istnieje od r. 1919, założoną została przez fundację Franco-Américaine, z powodu braku funduszów, zainstalowano ją w barakach, dopiero w tym roku ma być położony kamień węgielny pod nowy gmach. Mimo b. trudnych warunków i bardzo skromnego urządzenia, szkoła ta odpowiada swemu zadaniu, kształcąc cały szereg pielęgnia-

rek t. zw. opiekunek zdrowia publicznego. Po ukończeniu tych szkół, łącznie z praktyką w przychodniach przy szpitalach, pielęgniarki otrzymują posady w Instytucie Opieki Społecznej „le service sociale à l'hôpital”.

Chcąc najdokładniej poznać cele organizacji i rezultaty pracy tej instytucji, zwiedziłam wiele zakładów dobroczynnych jak:

1) Wzorową przychodnię przy klinice Beaudelocque B-d. Royal — gdzie odbywają się konsultacje dla kobiet w ciąży, następnie dla niemowląt i chorych wenerycznych.

2) Doskonale zorganizowaną przychodnię amerykańską przeciw-gruźliczną na ul. Secrétan.

3) „Refuge pour les femmes enceintes Av. du Maine Ew.”.

Instytucja prywatna dla 35-ciu matek w ciąży od 7-go miesiąca. Od kobiet zgłaszających się nie żąda się legitymacji. Jest to ładna willa z ogrodem, utrzymana nadzwyczajnie czysto. Każda pacjentka otrzymuje bieliznę i mundur zakładowy — przed porodem odprowadzona zostaje do zakładu położniczego.

4) „Asile Maternel à St. Maurice”, pod Paryżem na 200 kobiet. — Wszelkie wygody, urządzenie nawet wykwintne. — Matki mają prawo zostawać z dziećmi w zakładzie nawet do 6-ciu miesięcy, niekiedy i roku — uczą się pod dozorem pielęgniarek chować dzieci — przyczem budzą się w nich uczucia miacierzyńskie.

5) „Cantine Maternelle” Faubourg de St. Jacques 17. Zakładów tych jest już kilkanaście w różnych dzielnicach miasta, są to instytucje prywatne, przyjmujące każdą kobietę w ciąży od 6-go miesiąca na podstawie świadectwa lekarskiego. Matka karmiąca otrzymuje posiłek przez 18-cie miesięcy i wolno jej też przyprowadzać starsze dzieci.

Domek wyżej wymieniony, który zwiedziłam, stoi w ogródku, robi bardzo dodatnie wrażenie starannością i czystością urządzenia.

6) „Pouponniére des femmes francaises” pod dyrekcją panny Pariche przyjmuje dzieci do 18-go miesiąca — położenie domu i urządzenie bardzo ładne, ale zbyt ciasne pomieszczenie.

7) Dom dla robotników, ładnie zbudowany, mieszczący mieszkania 2—3 pokojowe z kuchenką, gazem, elektrycznością. Klatka schodowa odznacza się higjenicznym wyglądem, jasna, obszerne ściany kafelkami wyłożone, schody kamienne.

8) „Jardin à Cachau” o $^1/_2$ godz. od Paryża — kolonja bardzo ładna, domki w ogrodach, czyste słoneczne. Szkoła w pobliżu, sklepy, stacja tramwajowa. Na miejscu lekarz. W przyszłości ma być kuchnia centralna i żłóbek dzienny dla dzieci.

Zwiedziwszy tyle zakładów, a widząc, że istnieje ich tam wielka ilość, przekonałam się, że Paryż — miasto tak zaludnione — tak nierównomiernie rozwijające się w miarę postępu (całe dzielnice są nieskanalizowane) świecić może przykładem wysiłków w kierunku uzdrowienia mas społecznych.

Pocieszające dane statystyczne o zmniejszającej się śmiertelności dzieci i zgonów wskutek chorób wynikających ze złego odżywiania, wykazują dobitnie jakim pierwszorzędnym, pomocnym czynnikiem jest cała nowa dziedzina pracy pielęgniarstwa społecznego. Widzimy stąd jak rozległe jest pole działania pielęgniarki, jak konieczną jest pomoc i współpraca całego społeczeństwa dla wspólnego ratunku przed szerzącą się u nas śmiertelnością dzieci i przed groźbą chorób t. zw. społecznych, jak je określił amerykanin H. Cabot*) (t. j. gruźlicy, chorób wenerycznych, u nas np. jaglicy).

Powinniśmy więc iść za przykładem tak dzielnych pracowników i starać się dorównać im w organizacjach pielęgniarstwa szpitalnego i społecznego.



*) Napisał cudowny „Essaie de Médecine sociale”. Książka ta już jest w tłumaczeniu.

Dr. FRANCISZEK BIAŁOKUR gen. bryg.

Praca samarytańska i społeczna kobiet polskich w powstaniu styczniowem 1863—1864.

II.

Duch polskich kobiet nigdzie potężniej nie wystąpił, jak przy pielęgnowaniu. Potomność nie przed rycerkami, polityczkami, kurjerkami i fabrykantkami nabojów korzyć się będzie, lecz przed matkami, co w rodzinie i towarzystwie narodowość polską utrzymują, a w boju *pełnią służbę sióstr miłosierdzia przy rannych*, lub też są pomocą dla cierpiących po więzieniach i na wygnaniu.

Na prowincji, na wsi najczęściej służbę siostry miłosierdzia obejmowała obywatelka polka we dworze przygodnie, niespodziewanie i nieprzygotowana — jeżeli bitwę lub potyczkę stoczono w pobliskiej miejscowości. W takich razach ranni powstańcy doczołgiwali się, albo sami do pobliskiego dworu, lub też „kompanje sanitarne” (u Bosaka), „straż specjalna“ która roznosiła naboje i pełniła funkcje sanitarne (u Dłuskiego), lub inne organizacje sanitarne (brankadierzy) lub towarzysze broni (u Czachowskiego) znosili lub transportowali rannych na furmankach chłopskich do najbliższych dworów i zabudowań.

Wtedy zaczynała się istna martyrologja polskiej siostry miłosierdzia z r. 63.

Prawdziwie i drobiazgowo opisuje Żeromski w „Wiernej Rzece” losy rannego powstańca z r. 1863. Jego opis transportu, leczenia i ewakuacji można nazwać klasycznym i rzeczywiście opartym na studjach i opowiadaniach naocznych świadków.

Ranny powstaniec, niedobity przez wroga, musiał dowlec się o własnych siłach do dworu, pomimo wielu ran ciętych, kłótych i postrzałowych i uwięźniętej w mięśniach podudzia kuli ołowianej. Odległość do dworu nieraz kilkukilometrową musiał przejść o własnej sile, przepłynąć w porze zimowej rzekę, oddzielającą go od domostwa, spotykając po drodze wrogie zachowanie się włościan, którzy chcą go zaaresztować i odstawić do urzędu. Powstrzymuje ich od tego czynu haniebnego jedynie ciężki i odrażający widok powstańca: myśl, że aresztant zamrze im po drodze.

Taką była ewakuacja rannych w r. 1863 po przegranej bitwie.

Leczenie przedstawiło się w nieco lepszem świetle. O ile powstaniec potrafił dowlec się do dworu, mógł liczyć na opiekę iście samarytańską.

Żeromski opisuje, jak panna Salomea Brynicka w Niezdołach opatrywała powstańca z oddziału Langiewicza Odrowąża Józefa rannego w bitwie Małagoskiej. „Wtedy ściągnęła z ramion młodzieńca, który jej bezwładnie leciał przez ręce, gruby, cuchnący kożuch i wyrzuciła do sionki. Zzuła mu twarde krypcie, dokuczliwe, jak kajdany, i cisnęła je również w to same miejsce. Powstaniec był prawie nagi, bo tylko w mokrych spodniach. Nie bez trudu ściągnęła go z sofki na prześcieradło, rozpostarte na środku pokoju, głowę jego przechyliła poza obwód balji, do jej wnętrza nad ciepłą wodą i poczęła gąbką moczyć zaschłe sople, gruzły i zacieki w skrwawionych włosach. Wyżymała te włosy małemi rękoma z wybrozczyn, dzieliła je na wązkie pasemka, wydobywając wciąż troskliwie nowe zwitki, wbite w rany od ciosów pałasza i bagneta. Znalazłszy zaś ranę, *przemywała ją pieczołowicie, suszyła szarpią i starem płótnem.* Pozakładawszy cięcia i ranienia obwiązała całą głowę bandażami, *wprawnie* je w krzyż motając. Wkrótce chory miał głowę dobrze opatrzoną. Lecz po obmyciu głowy balja była pełna krwi. Pielęgniarka złożyła swego pacjenta na ziemi i przywołała kucharza. Kazała mu kożuch podrzeć na sztuki i spalić, przynieść nowy sagan ciepłej wody. Zakrwawioną wodę poniósł na dwór i wychlusnął w gnojowisko. Panienka sama nalała ciepłej wody do balji i zabrała się do opatrywania policzka. Tu miała sprawę stokroć cięższą, niż z *ciętemi ranami na głowie.* Trudno było domyśleć się, czy oko jeszcze istnieje, bo pod brwią, na połowie twarzy była jednolita czarna bulwa, zaciekła wybroczyną, idącą z rany. Młoda *lekarka* długo w to oko świeciła latarką i przy blasku łojówki badała sprawę. Prześliczne jej palce starały się znaleść miejsce zranienia, namacać powiekę i gałkę oczną. Przyszła do wniosku, iż to nie jest rana od kuli, ani nie od cięcia pałaszem, lecz sztych w oko, zadany bagnetem. Ostrze trafiło na kość policzkową i ześliznęło się po niej w stronę nosa, drąc skórę i podważając oko z orbity. Czy oko było całe, czy jeszcze istniało, nie mogła osądzić. Poczęła płókać rozdarcie wodą, wychlustywać je i oczyszczać głębię rany. Założyła dziurę szarpią, zawiązała miejsce bandażem i przeszła do pchnięć bagneta w ramiona i między żebra. Były to przeważnie stłuczenia i niegłębokie urazy. Na

plecach znalazła rany cięte od pałasza, lecz złagodzone wskutek tego, że ich gwałtowność powstrzymała była kurtka futrzana i koszula. Najcięższa i najdrastyczniejsza była rana w biodrze. Młoda lekarka musiała zapomnieć o swem panieństwie i zupełnie rannego obnażyć. Gdy dotykała rany w biodrze, opuchniętej nadzwyczajnie, powstaniec wył z bólu. Znać było, że to nie jałowe pchnięcie bagneta i nie cios zewnętrzny, *lecz że w głębi siedzi kula.* Nadaremnie usiłowała jamę palcami zgruntować i na pocisk trafić. Kula tkwiła gdzieś bardzo głęboko między kośćmi, żyłami i ścięgnami, gdyż sprawiała dokuczliwy ból za każdem poruszeniem. Trzeba było poprzestać na oczyszczeniu i obwiązaniu tej rany. Obmycie nóg, z których powycięgała drzazgi i kolki, dokończyło tego opatrunku. Odziawszy chorego w męską koszulę, którą w szafach znalazła, opiekunka zawinęła to zbiorowisko ran w czyste prześcieradło i z niemałym trudem, po długotrwałych zabiegach, wciągnęła bezsilnego na swoje panieńskie łóżko. Poczęła pilnie wycierać krwawe plamy z podłogi.

Gość jej był przytomny. Nie spał.

Ubrana była w suknię szeroką u dołu, według mody, *lecz niedochodzącą do rozmiarów krenoliny.*

Od pracy policzki jej były zabarwione i ręce umazane we krwi.

Patrząc na tę obcą, która jego istność najbardziej osobistą, jego rany i najohydniejszy brud przemyła z wesołą naturalnością i dobrą prostotą, zachłysnął się od szlochów szczęścia. Szczęście zesłał mu Bóg po wielkiem cierpieniu. Kiedy brnął przez lasy, wody i złorzeczył, — czekało nań w tym domu.

Widma i męczarnie, zjawy straszliwe i głosy niepojęte osaczały go ze wszech stron".

Str. 61. „Gdy trzecią noc, na pół śpiąc, spędzała przy chorym, który bredził w gorączce, jęczał i stękał — nagle rozległy się cztery uderzenia w okienicę. Panna Mija zerwała się na równe nogi i zbudziła kucharza. Krzyknęła mu, że idą i co tchu zabrała się do ubierania Odrowąża. Wciągnęła mu na nogi grube dolne ubranie i futrzane buty. Odziano go w szubę niedźwiedzią i pod kolana i pod pachy zarzucono pętlę z postronków, a mocny starzec podsadził się pod ten ciężar, jak pod wór ze zbożem. Przydźwigawszy rannego do stodoły, bocznem, przygotowanem zawczasu wejściem po pochyłości siana w zapolu wgramolił się na wierzch stosu, wynalazł omackiem za-

padnię, nakrytą drewnianem wiekiem i nakazawszy księciu grobowe milczenie, zabrał się do dzieła: odwalił wieko, ujął w lewą i prawą rękę końce postronków i począł ostrożnie spuszczać rannego w ciemny otwór. Umieściwszy go na dnie, przywiązał obadwa końce sznurów do ocalałego skobla drzwi, zamknął otwór i zawlókł, zatatrał deskę sianem”.

Str. 87. „Był nieprzytomny, jakoś nadmiernie czerwony i opuchły. Oczy miał błędne i przekrwawioną twarz zsiniałą. Rany pootwierały się i przemaczały bandaże tak dalece, że trzeba było na pościel położyć grube zgrzebne płachty, aby powtórnie nie mieć w krwistych *plamach świadectwa przeciwko sobie*. Pasma pousuwały się z miejsca i rany były obnażone. Opatrując je nanowo doświadczyła szczególnego wrażenia, jakie jej się nigdy nie przytrafiło w życiu. Oto każdą ranę zaczęła mieć w swojem jestestwie i nietylko ją widzieć, ale i czuć — cierpieć w sobie tam, gdzie była w ciele chorego. Bez odrazy patrzyła na krew broczącą i żywe, poszarpane ciało“.

Str. 102—117. „Sprowadzony z miasteczka z największą trudnością lekarz-chirurg (Kulewski *) bezlitośnie rozciął nabrzmienie na udzie i jął sondą szukać kuli w głębokościach rany. Operacja dokonywała się przy blasku rozchodzącym się z płomyka świeczki łojowej w latarni. Lekarz męczył się, szarpał, mocował, szukając swojemi narzędziami kuli i w pasji najgłębszej nie mógł jej znaleźć. Próbował raz, drugi, trzeci, czwarty — i dziesiąty — nadaremnie. Chory wreszcie począł bronić się i bić doktora i pannę. Lekarz musiał odstąpić. Pościel była zalana krwią. Założył tedy umiejętny opatrunek, zawiązał wszystkie rany i oświadczył, że odjeżdża. Zaznaczył, że trzeba czekać. Chory miał leżeć w łóżku.

W drodze powrotnej do miasta doktór niezachowywał się poprawnie.

Znużona odtrącaniem go, pełna gniewu, ohydy i męki dusznej (panna Salomea) odstawiła eskulapa do miasta. Zdala od rogatek, w polu wysiadł i, dla ostrożności, udał się do swych pieleszy na piechotę“.

— Żeromski przedstawił wstrętny typ lekarza. Na szczęście, był to typ bardzo rzadki w powstaniu styczniowem. Naogół lekarze chlubnie się zapisali w dziejach 1863 r. Ale oczywiście mogli się zdarzyć i tacy.

---

*) NB. W roku 1863 w. m. Siennicy, pow. Stanisławowskiego, woj. Mazowieckiego weterynarzem miejskim był Jan Kulewski. Nazwiska tego nie spotkałem wśród spółczesnych lekarzy (Rocznik urzędowy Królestwa Polskiego na rok 1863).

Str. 166. Po noclegu, jaki sobie urządzili powstańcy w Niezdołach — „obiedwie pościele były pokryte mnóstwem wszy. Przyniesione tu zostały z żydowskich zajazdów, z chłopskich tapczanów, z wyrobniczych legowisk, — ślad terania się polskich wodzów po norach polskiej nędzy.

Wszy zostały żywe, gdy dwaj ludzie znikli, jak cienie...“ (NB. dziwna rzecz, że kronikarze nie notują ani razu faktów epidemji tyfusu plamistego w powstaniu styczniowem).

Str. 169. „W tych czasach zdrowie powstańca zmieniło się na lepsze. W okolicy kolana przestrzelonej nogi utworzył się olbrzymi wrzód i po kilku tygodniach pękł wreszcie pewnej nocy, jakby rozdarty od spazmatycznych krzyków rannego. Jakież było zdumienie trzech osób, gdy z wnętrza tego wrzodu wytoczyła się ołowiana kula. Po tym wypadku powstaniec przyszedł do siebie, choć był jeszcze bardzo wychudły i osłabiony. Rany na jego głowie i ciele pogoiły się. Rozdarcie pod okiem dobrze zarosło i źrenica była zupełnie zdrowa.

Sam już kusztykał, gdy trzeba było uciekać i kryć się w stodole podczas przemarszów wojsk“. *D. c. n.*



Z poświęcenia Świetlicy Warszawskich Kół Młodz. Pol. Czerw. Krzyża.

Dr. med. J. ŚLASKI, szef sanitarny P. C. K.

Pomoc sanitarna w nagłych wypadkach.

(Dokończenie).

Nazwa wypadku	Główne objawy	POMOC
3) Rany brzucha	a) podłużna	Położyć na wznak z nogami wyciągniętemi. Natychmiast wezwać lekarza.
	b) poprzeczna	Położyć na wznak z nogami skurczonemi. Natychmiast wezwać lekarza.
4) Rany na wylot	a) przebity żołądek	Położyć na wznak, lód na żołądek, natychmiast wezwać lekarza.
	b) przebita wątroba	Położyć na prawy bok; worek z lodem na miejsce zranienia lód do ssania. Natychmiast wezwać lekarza.
	c) przebita śledziona	Położyć na lewym boku, lód na miejsce zranienia i do ssania.
	d) przebite nerki.	Położyć na wznak. Spokój. Natychmiast wezwać lekarza.
	e) przebity pęcherz.	Położyć na wznak. Spokój. Natychmiast wezwać lekarza.
14) Stłuczenie	Obrzęk i zaczerwienienie stłuczonego miejsca	Ucisnąć stłuczone miejsce. Okład z zimnej wody, lub pęcherz z lodem. W ciężkim wypadku zawezwać lekarza.
15) Udławienie	Zatrzymanie się w gardle lub przełyku połkniętego przedmiotu (kości, ości, pestki i t. p.)	Wprowadzić palec do gardła, zacisnąwszy choremu nos; z całą ostrożnością probować wydobyć obce ciało. Uderzać mocno dłonią między łopatki. Natychmiast wezwać lekarza.

Nazwa wypadku	Główne objawy	P O M O C
16 Utopienie (utonięcie)		Prędko zdjąć ubranie; oczyścić nos, usta. Przewiesić topielca na kolanie tak, by twarzą był zwrócony do ziemi, a całym ciężarem swego ciała wywierał ucisk na brzuch. Zastosować sztuczny oddech (niekiedy do 2-ch godzin) podawać środki podniecające: mocną kawę herbatę, nieco wódki. Po przywróceniu przytomności, topielca ułożyć w łóżku, rozetrzeć mocno flanelą skórę na całym ciele i nakryć ciepłą kołdrą.
17) Ukąszenie a) przez owady. b) przez żmiję		Posmarować ukąszone miejsce amoniakiem. Podwiązać kończynę powyżej rany. Natychmiast wezwać lekarza.
c) przez zwierzęta wściekłe.		Ranę posmarować jodyną. Skierować chorego niezwłocznie do Zakł. Pasteurowskiego (ul. Chocimska Nr. 2).
18) Wstrząs nerwowy.	Utrata przytomności, bladość, tętno słabe, ledwie wyczuwalne.	Położyć chorego poziomo z opuszczoną głową i uniesionemi wysoko nogami; drażnić skórę i błony śluzowe. Podać gorącą kawę lub herbatę. Wezwać lekarza.
19) Zapad (osłab. serca)	Chory leży blady bez ruchu z zapadłemi policzkami i spiczastym nosem. Zimny na ca-	Położyć chorego z nisko ułożoną głową, dawać ciepłe napoje (kawa, herbata). Rozcierać ciało w kierunku odśrodkowem. Zastosować sztuczny oddech. Natychmiast wezwać lekarza.

Nazwa wypadku	Główne objawy	POMOC
	łem ciele, tętno ledwie wyczuwalne oddech ledwo dostrzegalny.	
20) Zwichnięcie	1) Bolesność 2) Zniekształcenie lub nienaturalne ustawienie stawu 3) zmniejszona władza 4) obrzęk	Umocować zwichnięty staw w wygodnej pozycji, podściełając go według potrzeby. Położyć na zwichnięty staw okład z zimnej wody.
21) Złamania	1) Bolesność 2) Obrzęk 3) Zmieniony kształt kończyny w porównaniu ze stroną zdrową 4) nienaturalna ruchomość w miejscu złamania.	Położyć ostrożnie chorego w pozycji najdogodniejszej. Na miejsce złamania zastosować zimny okład. Natychmiast wezwać lekarza.
22) Zaprószenie oka	Bolesność, zaczerwienienie i łzawienie	Nie trzeć oka. Przemywać rozczynem kwasu bornego (łyżeczka kwasu bornego na szklankę wody przegotowanej i ostudzonej). Jeśli przemywanie nie pomaga, natychmiast udać się do lekarza.

Sprawozdanie

Zarządu Warszawskiego Okręgu-Oddziału Polskiego Czerw. Krzyża za czas od 1 marca do 20 czerwca 1926 r.

Zarząd Warszawskiego Okręgu-Oddziału P. C. K. stanowiło w okresie sprawozdawczym — 14 osób.

Odbyto 12 posiedzeń, załatwiając 115 spraw. W posiedzeniach brało udział średnio 11 osób.

Biuro okręgu otrzymało 751, wysłało 2633 listów i okólników. Przez Warszawski Okręg-Oddział P. C. K. w okresie sprawozdawczym były prowadzone następujące placówki.

1) Komitet Opieki nad Bezdomnymi.
2) Komitet Opieki nad Oświatą w szpitalach wojskowych.
3) Warszawski Społeczny Komitet Ratunkowy.
4) Komisja Oddziałowa Kół Młodzieży P. C. K.
5) Sekcja zapomóg i rozdawnictwa odzieży.
6) Pogotowie sanitarne w Nieporęcie.
7) Hurtownia tytoniowa.
8) Lecznica-przychodnia P. C. K.
9) Kuratorjum szpitala przy ul. Smolnej.
10) Wydawnictwa P. C. K.
11) Kursy sanitarne.
12) Kursy Przeciwgazowe.
13) Spółdzielnia Mieszkaniowa bezdomnych.
14) Schronisko dla inwalidów.
15) Dział Mobilizacyjny.
16) Dział prasowy.
17) Oddziały prowincjonalne.

I. KOMITET OPIEKI NAD BEZDOMNYMI.

W skład Komitetu Opieki nad Bezdomnymi wchodzi 23 osoby. Posiedzeń Komitet odbył 4. W okresie sprawozdawczym udzielono schronienia 142 osobom. Wybudowano 2 baraki, 2 są na ukończeniu, pod następne 2 ułożone fundamenty. Wybudowano szereg budynków gospodarczych, dołów zlewowych, śmietników, oraz zaopatrzono baraki na wypadek pożaru w beczki z wodą. Cały teren został obsadzony drzewami, część wolnych placów przydzielono mieszkańcom na ogródki.

Obecnie w barakach zamieszkuje 2361 osób, z czego 782 dzieci. Z opieki szkolnej korzysta w 3-ch świetlicach 365 dzieci. Otrzymują one poza nauką i pomocami szkolnemi bezpłatne dożywianie. W okresie sprawozdawczym wydano takich odżywczych porcji 52.170.

W 3-ch ambulatorjach udzielono pomocy lekarskiej w 1097 wypadkach, felczerskiej 2242-ch wypadkach, wydano 2287 bezpłatnych lekarstw, umieszczono w szpitalach 65 osób.

Obecnie projektuje się budowanie baraków murowanych, jako b. trwałych, które w przyszłości po zlikwidowaniu kolonji bezdomnych mogłyby być użyte na cele czerwonokrzyskie.

II. KOMITET OPIEKI NAD OŚWIATĄ *w szpitalach wojskowych.*

Komitet pracuje w kierunku szerzenia oświaty wśród szeregowych wojska, przebywających na kuracji w szpitalach wojskowych warszawskich, nauczając analfabetów i pogłębiając wiedzę wśród innych.

Praca ta jest konieczna i nader pożyteczna, gdyż tępiąc analfabetyzm przysparza obywateli świadomych zadań i obowiązków, jakich od nich wymaga państwo.

Praca ta jest konieczna, albowiem szeregowy, który odszedł z Oddziału do szpitala, byłby pozbawiony tego dobrodziejstwa korzystania z nauki, jakie mu zapewnia w oddziale ustawa o obowiązku powszechnego nauczania.

Z liczby 1036 chorych w szpitalach warszawskich i 417 szeregowych oddziałów sanitarnych jest objętych powszechnym nauczaniem 365, z których na I-szym stopniu 114, na II-im 179 i na III-im 72.

W okresie sprawozdawczym wygłoszono 176 pogadanek i 18 odczytów. Prowadzono teatr żołnierski, który urządził 15 przedstawień. Pokazów kinematograficznych 65, obchodów 15, koncertów 16.

Referaty oświatowe posiadają obrazów i dekoracyj 133, aparatów kinematograficznych 2, latarń projekcyjnych 7, radioaparatów 1, gramofonów 2.

Bibljoteki szpitalne uzyskały 230 tomów dzieł naukowych i baletrystycznych. 667 podręczników do nauki, 141 roczników, 777 tygodników, 3294 pism codziennych.

Koszta prowadzenia referatów wyniosły za czas od 1/III. do 20/VI r. b. zł. 2.528,38 z czego zł. 2.230,38 pokryły referaty, pozostałą sumę zł. 298 kasa Warsz. Okręgu-Oddziału P. C. K.

III. WARSZAW. SPOŁECZNY KOMITET RATUNKOWY.

Komitet odbył w okresie sprawozdawczym jedno posiedzenie, na którym zdecydowano przystąpić do akcji, mającej na celu pomoc ofiarom wypadków majowych.

Obecnie odbywają się pertraktacje z Komitetem im. Marszałka J. Piłsudskiego i z Komitetem im. Królewej Korony Polskiej w celu skoordynowania całej akcji pomocy ofiarom wypadków majowych w rękach Warszawskiego Społ. Komitetu Ratunkowego przy Pol. Czerwonym Krzyżu.

IV. KOMISJA ODDZIAŁOWA KÓŁ MŁODZIEŻY P. C. K.

W skład Komisji wchodzi 12 osób. Komisja odbyła 1 posiedzenie, jedno zebranie delegatów kół i jedno zebranie opiekunów kół.

W okresie sprawozdawczym Komisja wykonała następujące prace.

1) Komisja dopomogła do urządzenia „święconego" dla 16 instytucji, rozdając 359 paczek ze święconym, 900 jajeczek z niespodziankami, 61 szt. odzieży, obdarzając tem 633 bezdomnych dzieci, co łącznie z obdarzonemi przez koła warszawskie 479-ma osobami—ogółem otrzymało podarunków 1112 osób.

2) W dniu 3 maja r. b. zorganizowano obchód uroczystości 3 Maja, połączony z zabawą dla młodzieży.

3) W dniu 30 maja zorganizowano dorocznym zwyczajem akademję ku uczczeniu dnia Matki, w którem wzięło udział 750 osób.

4) W czasie „Tygodnia P. C. K." członkowie Kół Młodzieży wykonali 3830 chorągiewek.

5) Komisja otworzyła świetlicę warszawskich Kół Młodzieży P. C. K. dzięki pomocy udzielonej przez Ligę Czerwonych Krzyży, wyrażającej się w sumie 300 dolarów. Dzięki czemu mogła Komisja przeprowadzić remont lokalu dotychczasowego biura i uzyskanego ostatnio pokoju dla Kół Młodzieży P. C. K., oraz zakupić najniezbędniejsze sprzęty, jak szafy bibljoteczne i t. p. i zaprowadzić radjo.

6) Od dn. 18/IV do 3/V r. b. Komisja urządziła własny kiosk na wystawie higjeniczno-spożywczej, w którym sprzedawano wydawnictwa Komisji Głównej i Oddziałowej, oraz rozdawano propagandowe ulotki.

7) Dzięki zabiegom Komisji uzyskamo od Magistratu m. Warszawy 2 place, które zostaną wyzyskane dla celów zorganizowania zabaw i gier dla młodzieży, która zmuszona będzie pozostać w mieście w czasie letnich wakacyj.

8) Zawdzięczając energicznym zabiegom Komisji, ożywiono znacznie działalność Kół, organizując nowych 8 Kół, co razem z dawniej istniejącymi stanowi 51 Kół z 3000 członków.

9) Dokonano 86 wizytacji Kół.

10) W dziale rękodzielniczym prowadzi Komisja Warszawska warsztaty stolarski, szewcki i introligatorski.

11) Materjałów zakupiono 74 mtr. otrzymano tytułem darowizny 21 mtr. uszyto 18 szt. odzieży.

12) Uprawia się 8 terenów, dla których nasiona uzyskano bezpłatnie w firmach ogrodniczych.

13) W dziale sanitarnym zaprowadzono 15 apteczek. W szpitalu dziecięcym ufundowano 1 łóżko.

14) Z własnej inicjatywy przy odpowiedniem kierownictwie Komisji członkowie Warszawskich Kół Młodzieży P. C. K. w czasie walk majowych brali czynny udział w pogotowiu sanitarnym Czerwonego Krzyża.

V. SEKCJA ZAPOMÓG I ROZDAWNICTWA ODZIEŻY.

Sekcja jest powołana do udzielania zapomóg pieniężnych i odzieży tym nieszczęśliwym, którzy skutkiem przejść życiowych znaleźli się w skrajnej nędzy.

Pomoc jest udzielana w myśl szczytnego hasła P. C. K. „Miłuj bliźniego". Ma również na celu popularyzowania wśród tych nieszczęśliwych godła Czerwonego Krzyża.

W okresie sprawozdawczym Sekcja udzieliła zapomóg 76 osobom na sumę zł. 845. Średnia zapomoga wynosiła zł. 10— 36 osobom wydano 87 szt. odzieży, obuwia i bielizny.

VI. POGOTOWIE SANITARNE W NIEPORĘCIU.

Po przeprowadzonej w roku 1925 reorganizacji Pogotowia, polegającej na wynajęciu odpowiedniego lokalu i stworzenia stałego nadzoru lekarskiego, który sprawuje lekarz powiatowy. Pogotowie rozwija się znakomicie, zwalczając skutecznie znachorstwo, rozpowszechnione wśród naszej ludności wiejskiej.

Pogotowie mieści się w 2-ch obszernych pokojach. Stałej pomocy udziela akuszerka-felczerska. W okresie sprawozdawczym udzielono pomocy 22-um chorym. Koszta prowadzenia Pogotowia, które wynoszą około 3000 zł. rocznie, ponoszą do połowy Warszawski Okręg P. C. K. i Starostwo Warszawskie.

VII. HURTOWNIA TYTONIOWA.

Zarząd udzielił prokurę p. J. Lisowskiemu, który zobowiązał się miesięcznie wnosić do kasy Zarządu najmniej 1200 zł. czystego zysku z hurtowni.

VIII. LECZNICA P. C. K.

Otworzona w r. 1925 Lecznica-przychodnia rozwija się nad wyraz pomyślnie, dzięki energicznemu i fachowemu kierownictwu, spoczywającemu w rękach Szefa Sanitarnego Warszaw. Okręgu Pol. Czerw. Krzyża.

Placówka ta ma na celu z jednej strony niesienie taniej pomocy lekarskiej niezamożnej ludności, inwalidom i członkom P. C. K. — z drugiej strony jest terenem grupującym około 60-ciu lekarzy czerwonokrzyskich, zobowiązanych stanąć pod sztandarem instytucji na każde żądanie.

Lecznica posiada 10 gabinetów, w których ordynują lekarze wszystkich specjalności. Pracownię bakterjologiczną, zaopatrzoną w najnowsze aparaty i środki lekarskie.

W ubiegłym miesiącu został zmontowany aparat Roentgena, stanowiący ostatnie słowo techniki.

Pomimo krótkiego czasu istnienia i braku reklamy, szeroko stosowanej w innych zakładach tego rodzaju, lecznica zdobyła sobie uznanie i popularność wśród ludności, dowodem czego stale zwiększająca się frekwencja. Pomimo nizkiej opłaty wynoszącej zaledwie 4 zł. za poradę lecznica przez 6 miesięcy swego istnienia przyniosła z opłat chorych 26.102 zł. 75 gr.

IX. KURATORJUM SZPITALA PRZY SMOLNEJ.

Zarząd Warszaw. Okręgu-Oddziału P. C. K. przyjmuje również udział w kuratorjum szpitala na Smolnej, delegując tam swego przedstawiciela. W okresie sprawozdawczym funkcję delegata sprawował p. Dr. Ślaski.

X. WYDAWNICTWA P. C. K.

W okresie sprawozdawczym wydano numery 3, 4 i 5 miesięcznika „Czyn Młodzieży” w nakładzie 2000 egzempl. każdy. Wydano numery 3, 4, 5 i 6 miesięcznika „Polski Czerwony Krzyż” w nakładzie 1500 egz. każdy. Ukończone 2 arkusze ogłoszeń i skorowidza wydawnictwa „Rok Czynu Młodzieży P. C. K.”.

Dla celów propagandowych rozpowszechniano przy każdej sposobności wydawnictwa P. C. K.

Zyskano nowych prenumeratorów dla „Czynu Młodzieży” 154-ch dla miesięcznika P. C. K. 36.

Korespondencji załatwiono ogółem 1148 szt. w formie odpowiedzi pism własnych i okólników.

Należy zaznaczyć, że wydawnictwa pokrywają się same drogą prenumeraty i ogłoszeń.

XI. KURSY SANITARNE.

W dniu 1 marca r. b. rozpoczęto II-gi kurs sanitarny sióstr rozerwy P. C. K. Na kurs mieszczący się w sali po b. Instytucie Pedagogicznym uczęszcza 50 słuchaczek. Kurs jest postawiony na wysokim poziomie, dzięki znakomitemu doborowi sił profesorskich i wyjątkowej pilności słuchaczek. Kurs ten został przedłużony z powodu przerw spowodowanych wypadkami majowemi, w których siostry brały czynny udział. Obecnie na kursie odbywają się egzaminy, po których ukończeniu słuchaczki zostaną przydzielone na praktykę do szpitali wojskowych.

W dniu 12 b. m. odbyła się uroczystość wręczenia świadectw słuchaczkom I-go kursu w liczbie 42-ch.

XII. KURSY OBRONY PRZECIWGAZOWEJ.

W dniu 4/VI r. b. został otwarty kurs obrony przeciwgazowej dla członków Zarządu i Komitetu Warszaw. Okręgu P.C.K Na kurs uczęszczają również członkowie zarządu i Komitetu Głównego. Na kursie odbyło się 11 godzin wykładów i 5 godzin zajęć praktycznych w Szkole Gazowej na Marymoncie.

Dn. 7/VI, rozpoczęto II-gi kurs obrony przeciwgazowej dla sióstr zakonnic, zatrudnionych w warszawskich szpitalach miejskich. Kurs trwał do 11/VI i składał się z 10 godzin wykładów teoretycznych i 5 godz. zajęć praktycznych w szkole na Marymoncie. Na kurs uczęszczało 35 zakonnic.

W dn. 15/VI rozpoczęto III-ci kurs obrony przeciwgazowej dla sióstr P. C. K. Kurs ten trwa, uczęszcza nań 35 słuchaczek.

XIII. SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA BEZDOMNYCH.

W okresie sprawozdawczym Spółdzielnia działalności nie ujawniła z powodu wstrzymania kredytów budowlanych.

XIV. SCHRONISKO INWALIDÓW.

W okresie sprawozdawczym w schronisku została utworzona bibljoteka i czytelnia. W najbliższej przyszłości rozpoczną się kursy czapnictwa, oraz zostanie uruchomiony warsztat szewcki, aby dać pracę tym inwalidom, którzy jej nie posiadają.

XV. DZIAŁ MOBILIZACYJNY.

Komisja Mobilizacyjna odbyła 1 posiedzenie, wysiłek Komisji jest wytężony w kierunku zdobycia funduszów na zakup brakującej ilości wozów. Pozatem odbywa się energiczna praca w kierunku przygotowania rezerw personalnych.

XVI. DZIAŁ PRASOWY.

W okresie sprawozdawczym umieszczono w prasie codziennej i perjodycznej 373 wzmianek i artykułów o treści propagandowej i informacyjnej.

XVII. DZIAŁ PROWINCJONALNY.

Okręg posiada zorganizowanych i czynnych oddziałów 24, a mianowicie: w Skierniewicach, w Łowiczu, w Kutnie, w Włocławku, w Aleksandrowie Kujawskim, w Płocku, w Modlinie, w Makowie, w Pułtusku, w Mławie, W Grójcu, w Grodzisku, w Żyrardowie, w Przysnyszu, w Gostyninie, w Sierpcu, w Nieszawie, w Lipnie, w Sochaczewie, w Rawie Mazowieckiej, w Radzyminie, w Mińsku Mazowieckim i w Ciechanowie.

Z oddziałami tymi jest utrzymywany stały kontakt, drogą wymiany korespondencji.

Po 20 czerwca rozpocznie się ponowna wizytacja wszystkich Oddziałów przez instruktorkę Okręgu.

TYMIŃSKI STANISŁAW.

Koła Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża.

„Zaprawiajcie młodzież przez czyny do obowiązków, ukazując na niedolę, budźcie współczucie, które doprowadzi kiedyś narody do nierozerwalnego sojuszu".

W Kołach Młodzieży P. C. K. ogniskuje się życie jednostki, które jest punktem wyjścia dla wszystkich członków. Trudno niezmiernie jest przedstawić całokształt życia młodzieży w Kole C. K. Jest ono płynne i ciągłe. Zwęża się, bądź to rozszerza w miarę zależności od stopnia kultury oraz uspołecznienia danego Koła. Jedno jest stałe, trwałe i niezmienne. Młodzież nasza w Kołach kroczy stale naprzód, choć często zdarza się, że posuwa się żółwim krokiem, lecz jakby tym samym umocnić działalność Koła. Czyn Koła to nie jakiś efemeryczny, dorywczy agregat woli członków, to wyraz ducha naszej młodzieży czerwonokrzyskiej. Koło jest jakby małem społeczeństwem, składającem się z młodzieży. To, co cechuje społeczeństwo dorosłych, jest integralną częścią psyche Koła C. K. Młodzież wspólnie pracuje we wszystkich dziedzinach, a więc w dziale robót ręcznych

jak n. p. 1) Szycie sukienek i bielizny dla biednych dzieci, wyrabianie guzików, roboty włóczkowe, wyrób zabawek i ozdób choinkowych, sporządzanie modeli do nauki dla ociemniałych dzieci, wyrabianie słomianek, szczotkarstwo, szewctwo, tkactwo, koszykarstwo, introligatorstwo, stolarstwo i pantoflarstwo, radio-technika i t. p. Przytem należy zaznaczyć, że praca w Kole prowadzona jest pod kierunkiem dobrych fachowców, którzy nietylko uczą młodzież, ale też wyrabiają w niej zamiłowanie, ukochanie swojego warsztatu pracy. Praca rękodzielna nietylko jest traktowana tutaj jako rzemiosło, ale jako środek do zdobycia funduszów Koła. Młodzież oprawia książki, wyrabia prześliczne pudełka, by za te skromne pieniądze uzyskane ze sprzedaży swych prac, przyjść z pomocą, rozjaśnić życie biednej sierocie, niedołężnemu staruszkowi, czy też bohaterowi inwalidzie. Ten cel przyświeca przy każdej pracy. Koło jednakże nie zapomina, że tylko ten może dzielnie pracować i nieść pomoc bliźniemu, kto jest zdrów i silny, a więc zwraca baczną uwagę na stan zdrowia każdego członka. W tym celu zaznajamia i przyzwyczaja młodzież do higjeny za pomocą t. zw. „Konkursu Zdrowia”, urządza umywalnie, apteczki, pogadanki higjeniczne, place gier ruchowych. Organizuje wycieczki, które nietylko mają rozrywkę na celu, ale też poznanie naszego kraju, zapoznanie się z działalnością innych Kół, wreszcie zagonki t. j. praca na roli, które nietylko rozwijają ukochanie naszej ziemi, umiłowanie przyrody i poznanie się z jej cudowną twórczością, ale wdrażają młodzież do systematycznej i cierpliwej pracy.

Więc w zdrowym ciele zdrowa dusza, która tak kocha bliźniego. Młodzież C. K. naprawdę zrozumiała doniosłość zadania—kocha i to kocha całą duszą bliźniego. Jak wygląda ta miłość bliźniego, najlepiej będzie przytoczyć parę przykładów z życia Kół. A więc w jednem z Kół mała biedna dziewczynka przyniosła starą poreperowaną sukienczynę, by ofiarować ją na „Gwiazdkę” jeszcze biedniejszej towarzyszce niedoli. W innym Kole malec przyniósł pajaca, jako najcenniejszy swój przedmiot z prośbą, by opiekun Koła oddał go na „Gwiazdkę” biednej sierotce. Tak rozumiejąc miłość bliźniego poszczególni członkowie Koła, u których jest ona emanacją życia społecznego Koła (jako całości) zakrojonego na wielką skalę, a więc obdarzanie setki dzieci w Barakach, Schroniskach, w Zakładach Nędzy Wyjątkowej gwiazdkowemi paczkami, które oprócz świątecznych przysmaków zawierają cenne podarki, urządzanie, „święconego” dla tychże

dzieci, oraz opiekowanie się szpitalikami dziecięcemi, utrzymywanie niewidomej dziewczynki, niesienie stałej pomocy rodzinom po poległych żołnierzach i t. p. Tu nie ma fałszu, obłudy, tu jest piękna idea, w czyn wprowadzona.

Jeżeli do tego dodamy korespondencję międzyszkolna, która przez sporządzanie i wysyłanie zabawek o charakterze narodowym, sporządzanie albumów z fotografjami miejscowości i ich opisem, sporządzanie albumów z typami ludowemi i ich strojami, przez wymianę listów serdecznych i t. p. ma na celu wszczepianie w młode wrażliwe dusze dziecięce poczucia wspólności, wytwarzania więzów sympatji, to będziemy mieli całkowity obraz życia młodzieży w Kole P. C. K.

Teraz zastanówmy się nad tem, dlaczego młodzież tak chętnie organizuje Koła, co ją pociąga dla pracy w Kole i jaki jest stosunek Dyrekcji szkół oraz nauczycieli do Kół Mł. C. K.

Odpowiedzieć sobie na to pytanie łatwo z tego względu, że znamy życie młodzieży czerwonokrzyskiej. Dodać jeszcze należy, że młodzież w Kołach prace wszelkie prowadzi zupełnie samodzielnie. Opieka osoby dorosłej jest raczej formalną, gdyż na terenie szkoły nie może istnieć żadna organizacja bez jej protektoratu.

Młodzież pracuje pod kierunkiem młodocianego zarządu wybranego przez walne zgromadzenie członków Koła. Tu więc jest pole do popisu dla naszej młodzieży, która obdarzona jest tak wielkiem darem, intuicją, często dziecinną fantazją — by tworzyć rzeczy wielkie i piękne, Koło Młodzieży P. C. K. jest więc szkołą życia państwowego. Młodzież od najmłodszych lat zaprawia się w Kole do szlachetnych czynów, by stać się w przyszłości dzielnymi obywatelami, pracującemi dla dobra Ojczyzny i ludzkości. Dzięki bardzo dodatniemu wpływowi wywieranemu na młodzież, jak odsunięcie dzieci od wpływu ulicy, wyrabianie poczucia odpowiedzialności, rozszerzenie horyzontów myślowych dziecka, i t. p., cieszą się one wszędzie wielkiem zainteresowaniem i uznaniem u pedagogów i popularnością w społeczeństwie, czego dowodem jest, że we wszystkich krajach Ministerstwa Oświaty, Inspektoraty Szkolne, Związki nauczycielskie i wszystkie władze krajowe udzielają tej organizacji jaknajszerszego poparcia.

Uczeni socjologowie, pedagodzy i lekarze wyrażają się o niej z prawdziwym uznaniem, zachęcając do propagandy idei Czerwonego Krzyża Młodzieży.

Prof. Tobler (Szwajcarja), znany pedagog, dyrektor szkoły w Hof Oberreich pod Zurichem.

„Nasze pokolenie niema zbyt miłych wspomnień z czasów, gdy nas uczono moralności. Jedynie słowami i pustemi argumentami nauczyciele usiłowali przymuszać młodzież do zmiany ich własnego indywidualnego sposobu myślenia. Lecz młodzież doskonale odczuwała, że jest w tem wszystkiem coś sztucznego. Młodzieży imponuje tylko czyn, a nie puste frazesy lub poza. Na szczęście obecnie istnieje Czerwony Krzyż Młodzieży. Tak więc niepotrzebujemy stwarzać nowych metod dla osiągnięcia etyki metodą czynu. Niech tylko nauczyciele i nauczycielki pracują w duchu Czerwonego Krzyża Młodzieży".

Mniej więcej, to samo znany i znakomity socjolog i pedagog Dr. Fr. W. Foerster.

Stanwood Cobb w artykule „Dzieci całego świata" (numer styczniowy 1924 r.) podnosi Cz. K. Mł., przypisując tej instytucji największe znaczenie wychowawcze i rolę popchnięcia ludzkości na niezawodną drogę do doskonalenia się.

Filip Gibbs (Stany Zjednoczone). „Możność osiągnięcia lepszej przyszłości przez propagowanie Czerwonego Krzyża Młodzieży jest niewątpliwą w moim przekonaniu; idea stworzenia wszechświatowej Ligi Młodzieży musi zapalić wyobraźnie każdego cywilizowanego narodu".

Józef Vass (minister oświaty na Węgrzech) pisze: C. K. M. ma za zadanie kształcić zarówno serce jak i umysł, i ta jedynie metoda, może doprowadzić do wytworzenia zdrowej moralnie i fizycznie generacji. Bowiem równoległy rozwój serca i rozumu umożliwia zrozumienie bliźniego, a to wzajemne zrozumienie prowadzi nasz kraj do zgody i solidarności obywatelskiej.

Prezes narodowego Związku nauczycielstwa Stanów Zjednoczonych Ameryki p. W. G. Cove pisze w swej odezwie:

„Niema kwestji, że nasze szkoły znakomicie pracują nad narodowem uświadomieniem Młodzieży. Obecnie jednak to nie wystarcza — trzeba by młode generacje uczyły się kochać i rozumieć nietylko rodaków, ale i inne narody, jeżeli ta idea wszechświatowego pokoju ma być wprowadzona w czyn".

NACZELNY REDAKTOR: **ANNA ROSZKOWSKA.**

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA ZA WARSZAWSKI OKR.-ODDZ. P. C. K.: **FELICJAN KUROK.**

Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8, tel. 74-09.